

Gorączka z referendum



Wniosek prezydenta o referendum w dniu wyborów wywołał niedawno prawdziwą panikę w szeregach obozu PO. Wobec wcześniejszego - całkowicie koniunkturalnego - wniosku Komorowskiego, który zatwierdził zdominowany przez PO senat, krytyka posunięcia Dudy nie mogła być jednak wiarygodna. Ale zaangażowało się w nią wielu - także ludzi cieszących się autorytetem.

Z przykrością słuchałem prof. A. Zolla, który we wniosku prezydenta Dudy dostrzegł dwa fundamentalne defekty. Rzekomo naruszał on art. 125, ust. 1 konstytucji („W sprawach o szczególnym znaczeniu dla państwa może być przeprowadzone referendum ogólnokrajowe”) oraz groził podważeniem parlamentarnego fundamentu polskiej demokracji. W związku z pierwszym zastrzeżeniem nasuwa się pytanie, kto ma rozstrzygać o tym, że sprawa jest szczególnie ważna. Podpisy pod wnioskiem milionów wyborców nie są dla prof. Zolla wystarczającym powodem, by sprawę uznać za szczególnie ważną. Ten pogląd wydaje się dobrze harmonizować z przekonaniem dużej grupy polityków i dziennikarzy (także intelektualistów), że taka kwestia, jak np. wiek emerytalny, w ogóle nie mogą być rozstrzygane w referendum, bo przecież „każdy chce krócej pracować”.

Zwolennicy tego stanowiska uznają, że ludzie nie są zdolni dokonać racjonalnej oceny, do której rzekomo zdolni są tylko (przez tych samych ludzi wybrani) parlamentarzyści. Nie od rzeczy jest więc przypomnieć, że wśród obecnych parlamentarzystów jest spora grupa takich, którzy z równym zapałem swego czasu głosowali za utworzeniem kapitałowego członu ubezpieczeń, a obecnie przesądziła o jego faktycznej likwidacji. Może nie są jednak tak przenikliwi. Zdziwienie budzi drugie zastrzeżenie prof. Zolla dotyczące zagrożonej rzekomo natury polskiej demokracji. Przecież art. 4, ust. 2 konstytucji głosi: „Naród sprawuje władzę przez swoich przedstawicieli lub bezpośrednio”. Rozumiem, że ta norma może się Profesorowi nie podobać, ale ona obowiązuje. Więc - tak mi się wydaje - nie tylko pozwala przeprowadzać referenda, ale zgoda ich przeprowadzanie rekomenduje.

Mimo wszystko ze zrozumieniem (a w każdym razie wyrozumiale) przyjąłbym argumenty prof. Zolla, gdyby wcześniej, przy okazji wniosku Komorowskiego, przedstawił swoją fundamentalną krytykę. Wszak powodów było więcej (ale może jakąś enuncjację Profesora przeoczyłem). Wobec braku jednoznacznej krytyki inicjatywy B. Komorowskiego, późniejsze rozdieranie szat - związane z inicjatywą Andrzeja Dudy - jawi się jako motywowane po prostu politycznymi sympatiami Profesora.

Ryszard Bugaj

Cały artykuł w najnowszym numerze "TS" (41/2015)

fot. P. Glanert